

ks. Krzysztof Filipowicz, Warszawa

O skutkach sakramentu namaszczenia chorych

Cz. II

Omawiając w styczniowym numerze „Mszy Świętej” skutki sakramentu chorych, wspomniałem o odpuszczeniu grzechów jako skutku drugorzędym. Omawiana problematyka jest niejednoznaczna i nie do końca wyjaśniona. Można wręcz powiedzieć, że dostrzega się nawet jakby zmniejszenie zainteresowania tą sprawą, niemniej o odpuszczeniu grzechów podczas namaszczenia mówi sama formuła: „Pan, który odpuszcza ci grzechy, niech cię wybawi i łaskawie podźwignie”. Praktyka ta znajduje swe umotywowanie w Piśmie Świętym: „A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśli by popełnił grzechy, będą mu odpuszczone” (Jk 5,15). Uważna lektura tego klasycznego dla sakramentu namaszczenia chorych tekstu biblijnego wskazuje na drugorzędność i warunkowość skutku, jakim jest odpuszczenie grzechów choremu, który przecież nie musi potrzebować odpuszczenia, jeśli już otrzymał przebaczenie. Obrzęd zwykły namaszczenia chorych przewiduje możliwość sakramentalnej spowiedzi, która, rzecz jasna, jest bardzo zalecana. W końcu i sakramentalna spowiedź i namaszczenie chorych nazywane są sakramentami uzdrowienia.

Pokutnemu aspektowi sakramentu namaszczeniach chorych już w przeszłości towarzyszyły pewne kontrowersje, a także i dziś zagadnienie to jest niekiedy problematyzowane. Sobór Trydencki, który wyróżnił odpuszczenie grzechów podczas namaszczenia jako warunek drugorzędny, przyczynił się jednocześnie niezbyt fortunnie do traktowania sakramentu chorych jako sakramentu umierających. Stąd nawet na wiele lat w katechizmowej formule funkcjonowało „ostatnie namaszczenie”. Tym samym sakrament ten stał się dopełnieniem sakramentu pokuty, ale nawet w jakimś sensie dopełnieniem chrześcijańskiego życia. Równolegle jednak kładziono nacisk na to, aby chory przyjmował ten sakrament, kiedy jeszcze jest przytomny i może się wypowiadać.

Także i dziś namaszczenie chorych nie może zastępować spowiedzi, jeśli może się ona odbyć, gdyż sakrament namaszczenia nie został ustanowiony celem odpuszczania grzechów, lecz jako umocnienie łaską Ducha Świętego w stanie choroby. Przemawiają za tym racje biblijne, historyczne i liturgiczne. Jednakże sakrament ten, umacniając wiarę i miłość chorego, uzdalniając go do „religijnego” doświadczenia choroby, gładzi grzechy powszednie, a w przypadku chorego, który jest nieprzytomny, także grzechy ciężkie. Dlatego też obok możliwości spowiedzi bądź aktu pokutnego podczas zwykłego obrzędu sakramentu chorych o odpuszczeniu grzechów mówi modlitwa po namaszczeniu i – należy na to zwrócić uwagę – jest to modlitwa za chorego znajdującego się w agonii.

Trzeba zauważyć, że w dawnej liturgiczno-pastoralnej praktyce obrzęd namaszczenia posiadał większy charakter pokutny. Przejawiało się to chociażby w tym, że w różnych epokach namaszczano między innymi czoło, oczy, uszy, nozdrza, usta, dłonie, stopy i okolice nerek. Symbolicznie wyrażało to uświęcenie przez sakramentalne namaszczenie tych sfer, którymi człowiek grzeszył; chodziło tutaj zwłaszcza o wyszczególnienie grzechów przyporządkowanych poszczególnym zmysłom. Po Soborze Watykańskim II namaszcza się jedynie czoło i dłonie, w szczególnych sytuacjach jakiegokolwiek miejsce na ciele chorego, przez co rozumie się całościowe podejście do omawianej problematyki. Chodzi tutaj o całokształt działalności ludzkiej w sferze umysłowo-wolitywnej i jakichkolwiek czynach.

Dziś zdaje się dominować pogląd następujący: jeśli chory nie może wyznać grzechów w sakramencie pokuty, otrzymuje odpuszczenie ich w sakramencie namaszczenia. Jednakże

dawny charakter pokutny namaszczenia chorych zdaje się być redukowany. Świadczy o tym chociażby to, że zaprzestano namaszczać oczu, uszu, nozdrzy, warg i lędźwi jako siedziby „grzesznych” zmysłów.

Kontynuując refleksję nad skutkiem sakramentu chorych w zakresie odpuszczania grzechów, nie można zapominać o tym, że męzne i cierpliwe znoszenie cierpień posiada moc gładzenia grzechów. Dzieje się tak, ponieważ poprzez sakrament namaszczenia chory łączy się z męką i śmiercią Chrystusa. Zbawcze skutki, czyli i odpuszczenie grzechów, sprawia także słuchanie z wiarą słowa Bożego, gdyż posiada ono wartość nie tylko pouczającą, ale przynoszącą życie wieczne (por. J 5,39; 6,68). W nowym rytuale lektura słowa Bożego stanowi integralną część sakramentalnego obrzędu. Zwraca na to uwagę już samo *Wprowadzenie teologiczne i pastoralne* do rytuału: „I dziś także Chrystus cierpi i jest krzyżowany w swoich członkach, których upodabnia do siebie. Dzieje się to wtedy, kiedy znosimy różne cierpienia. Cierpienia te trzeba uważać za przemijające i niewielkie w porównaniu z bezmiarem wiecznej chwały, jaka przez nie ma się stać naszym udziałem”¹. Pouczenie to oparte jest na tekście zaczerpniętym z 2 Listu do Koryntian (4,17). Podobnych myśli w Nowym Testamencie znajdziemy więcej. Dla św. Piotra udział w „cierpieniach Chrystusowych” jest wręcz powodem do radości, gdyż daje staje się zadatkiem w chwale podczas Paruzji (por. 1 P 4,12-13). Zbawczy aspekt cierpienia podejmuje także św. Paweł: (Rz 8,19-21 i Kol 1,24). Chory, inspirując się w swym dojmującym doświadczeniu wiarą, powinien być gotowy dopełnić tego, czego nie dostaje cierpieniem Chrystusa dla zbawienia świata, oczekując uwolnienia całego stworzenia w chwale synów Bożych.

■

¹ *Sakramenty chorych. Obrzędy i duszpasterstwo*. Katowice 2007, s. 17-18.